

## DROGA PRZEZ PROWINCJĘ. ZAMIARY I MIARY POEZJI EDWARDA KUPISZEWSKIEGO

### ROAD THROUGH PROVINCES. INTENTIONS AND MEASURES OF POETRY BY EDWARD KUPISZEWSKI

#### Być z prowincji

Kiedy umiera autor, którego się znało, jego wygląd, ruchy, jego głos odrywają się od niego, a wszystko, co było nim – coraz szczelniej przylega do tekstów, które pozostawił. Jest w tym niesprawiedliwość, gdyż dzieło nie zastąpi żywego człowieka. Jest w tym też jednak sprawiedliwość, ponieważ po trudzie życia poety czy pisarza pozostaje zapis; to on umożliwi – do jakiegoś stopnia iluzoryczny – kontakt z autorem, którego nie ma już wśród żywych. Spośród świadectw utrwalonych przez człowieka teksty chyba najpełniej, choć nadal niedoskonale, ocalają go. Ale ocalają przecież nie dla niego, lecz dla tych, którzy egzystują w królestwie z tego świata. Tak samo śmierć. Kiedy już nastąpi, stanowi problem do rozwiązania przez żywych, a nie jest zmartwieniem umarłych. Był tego świadom Edward Kupiszewski. W *Epitafium dla siebie* teraz mówi do nas z tamtej strony już całkiem spokojnie pogodzony z wszystkimi i z wszystkim: „to miejsce w którym ziemia nieznacznie wypukła / to nie grób mój ale z życiem dobrowolny układ // to że mnie przeżuło jak chleb w twardych szczękach / to nie żadna hańba ani żadna klęska // to że mnie rozproszył czas w waszej pamięci / to jest wynik życia a nie wynik śmierci”<sup>1</sup>.

---

\* dr hab., prof. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego

<sup>1</sup> Najobszerniejsze wydanie utworów to: E. Kupiszewski, *Wiersze zebrane*, red. C. Parzych, A. Sierżputowski, Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki, Ostrołęka 2005. Publikacja jest podstawą cytowanych tekstów poetyckich. Tu *Epitafium dla siebie* (z tomu *Błogosławiona niewierność*) w: E. Kupiszewski, *Wiersze zebrane*, op. cit., s. 269.

Aby tak móc napisać, trzeba było przeciwstawić się swojej małości oraz zapracować trudem pokonywania własnych i cudzych ograniczeń. Każde, nawet to najmniejsze tchnienie prawdy musi być okupione wysiłkiem i warunkowane charakterem, upartym wyzwalaniem się z lęków i przesądów na temat siebie czy na temat środowiska i społeczności, z której człowiek się wywodzi. Nic tak nie hamuje ludzkiego rozwoju jak przekonanie, że ktoś jest gorszy, niegodny i pozbawiony prawa do uczestnictwa w kreowaniu sztuki i kultury. Decyzję o uprawianiu literatury Edward Kupiszewski podjął także dlatego, aby udowodnić sobie i światu, że każdy ma prawo do nadziei, iż zostanie kreatorem życia indywidualnego i zbiorowego, czyli kultury i dziedzictwa (szczególnie) narodowego. Poeta świadomie, niekiedy wręcz manifestacyjnie, pisał z punktu widzenia prowincjusza, który wcale nie jest gorszy od tych z centrum. W trenie *Bruno* napisanym po tragicznej śmierci Ryszarda Milczewskiego-Bruno (1940–1979), który w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku w większym stopniu niż Edward Stachura (1937–1979) uosabiał mit poety z prowincji, zatraceńca, włóczykija, alkoholika, niejako prześwieca zaś obraz człowieka przedwcześnie zmęczonego życiem i wypalonego. Tą skrajną drogą Kupiszewski nie poszedł. W *Wierszach ostatnich* przekonanie o prowincji jako miejscu wybicia się i osiągnięcia optymalnych warunków rozwoju nie było już tak oczywiste. W liryku *Pod prowincjonalną gwiazdą* przyznaje, że bycie z prowincji jest naznaczone fatum, skazuje poetę na ograniczenia, gdy żyje i gdy umrze. W skardze odzywa się poczucie klęski, a jednocześnie akceptacja losu, który być może musiał być taki, jaki był: „pod prowincjonalną gwiazdą rodzą się // tak samo boleśnie w krzyku matki / nagle wytraconej z młodości i marzeń / tak samo owinięci szczelnie w biel pieluchy / która nie stała się jeszcze metaforą // nasiąkają jej światłem i barwą / która czasem przypomina burzę // pod prowincjonalną gwiazdą rodzą się / poeci // ale my przeczytamy dopiero o ich śmierci / w prowincjonalnych gazetach”<sup>2</sup>. Twierdził też: „Twarz moja gniazdo na klęski bezdomne”. Czy jednak współtworzył mit prowincji, który ma szansę przetrwać, a więc rozwinąć się i wpłynąć pozytywnie na przekształcenie się peryferii? Na pewno usiłował dowartościować mit prowincji, z której marzył się wydostać. Plany zamieszkania w Warszawie przekreśliła śmierć. Jeszcze za jego życia ostrołęcki uczestnik życia literackiego Wojciech Woźniak (1946–2003) w książce *Poeci znad Narwi* (Ostrołęka 1994) zarzucał autorowi *Opisania ciszy* to, że zanadto zabiega o uznanie dla własnej twórczości i realizuje mniemanie, iż dopiero bycie mieszkańcem wielkiego miasta zapewnia pisarzowi literacki sukces. Woźniak bowiem utrzymywał, że dobre utwory same przyciągną redaktorów i czytelników. Między Kupiszewskim i Woźniakiem istniał konflikt, który miał podłoże wykraczające poza animozje osobiste. Obaj wybitni przedstawiciele ostrołęckiego środowiska mieli odmienne koncepcje rozumienia regionalizmu i różnili się stosunkiem wobec innych centrów i ośrodków kultu-

<sup>2</sup> Ibidem, s. 329.

rotwórczych. Spektakularnie zaznaczyła się ta odmienność, gdy po latach współpracy (1989–1992) doszło do odstąpienia Edwarda Kupiszewskiego od współredagowania z Wojciechem Woźniakiem najważniejszego w dziejach ostrołęckich czasopisma literackiego, jakim była „Pracownia”, wychodząca w latach 1989–2003. Pierwszy chciał, aby stanowiła ona przede wszystkim trybunę wypowiedzi twórców miejscowych. Drugi uważał, że „Pracownia” powinna stać się pismem równorzędnym wobec innych periodyków literacko-kulturalnych wydawanych w Polsce – i nieograniczającym się do własnego rodzimego ośrodka, takich jak: „Borussia” w Olsztynie, „Czas Kultury” w Poznaniu, „Jaćwież” w Suwałkach, „Kresy” w Lublinie, „Kartki” w Białymstoku, „Krasnogruda” w Sejnach, „Opcje” w Katowicach, „Pogranicza” w Szczecinie i inne. Kupiszewski w swoich wierszach bolał nad tym, że poeci i pisarze, wywodzący się ze wsi, z małych miast, z obszarów zaniedbanych kulturalnie, tak szybko zapominają o źródle, o miejscu urodzenia i rodzinnym pochodzeniu. Czyniąc aluzję do młodopolskiej chłopomanii i *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, w tekście poetyckim o tytule *Bronowice nowe* diagnozował: „jeszcze nigdy wieś nie wydała tylu poetów / rozdzierających szaty ze się jej wyrzekli”<sup>3</sup>. Choć zapewne im wybaczył, publikując niedługo przed odejściem książkę poetycką o „błogosławionej niewierności”.

## Służyć „nawet najdrobniejszej sprawie”

Zasługą Edwarda Kupiszewskiego – urodzonego 18 czerwca 1940 r. w Czerwoncu koło Makowa Mazowieckiego, zmarłego 8 sierpnia 2000 r. w Ostrołęce – było staranie się, jak to określił Tadeusz Nowak, o to, aby wiersze służyły „nawet najdrobniejszej sprawie”. Użyteczność poezji jest w tej twórczości, na którą składa się kilka zbiorów poetyckich: *Okruchy iglastego serca* (Warszawa 1975), *Opisanie ciszy* (Warszawa 1976), *Nie bójcie się dnia* (Warszawa 1981), *Błogosławiona niewierność* (Ostrołęka 2000), wciąż ujawniana i dowodzona. Zanim kwestia ta zostanie omówiona, warto przypomnieć jeden z pamięciowych portretów Edwarda Kupiszewskiego, którego uczynność i serdeczność wobec ludzi były trwałymi cechami jego osobowości. Jego autorką jest studentka z Zespołu Kolegiów Nauczycielskich w Ostrołęce, Edyta Pliszka: „Był to człowiek niezwykle skromny, spokojny, życzliwy, zawsze przyjaźnie nastawiony do studentów. Chętnie oferował swoją pomoc, służył radą. Gotów podać pomocną dłoń w potrzebie każdemu spotkanemu człowiekowi, bez względu na to, czy był on wykształcony, czy nie. Miał w sobie wiele ciepła, radości, miłości.

To biło szczególnie od Niego! Ceniłam Go właśnie za Jego sposób bycia, rozmowę, podejście do innych. Był wspaniałym Człowiekiem! Na samą myśl o Nim ciekną ciurkiem łzy... Zawsze do zajęć przygotowany, punktualny. Nigdy się nie

<sup>3</sup> Ibidem, s. 32.

spóźniał. Prowokował intelektualnie nas, studentów. Uczyliśmy się, jak tworzyć dobrą poezję, jak poprawnie analizować i interpretować teksty literackie. Budził w nas, młodych, wrażliwość na piękno, rozniecał płomień poezji. Wciągał do pracy przy studenckim pisemku «Parnasik», którego był założycielem, a które obchodzi w tym roku swój jubileusz 15-lecia istnienia<sup>4</sup>.

Charakterystyczna i dość typowa dla formacji tego poety, ale również prozaika<sup>5</sup>, publicysty<sup>6</sup>, pedagoga i działacza społecznego<sup>7</sup>, uczestnika i animatora życia literackiego<sup>8</sup>, jest figura, polegająca na odnoszeniu spraw, obiektów, sytuacji i zdarzeń do czynności pisania wierszy, do procesu twórczego i jego emblematów, lub na zjawisku odwrotnym: na odnoszeniu aktu pisania do kwestii nieliterackich. W ten oto sposób posługujący się takim chwytem autorzy chcieli być może

<sup>4</sup> <http://www.moja-ostroleka.pl/oddal-swoje-miejsce-na-ziemi-innym-wspomnienie-w-siodmaro-rocznice-smierci-edwarda-kupiszewskiego,1186548640,arch1189244756.html>. 5.07.2010.

<sup>5</sup> E. Kupiszewski wydał zbiór opowiadań *Kto był wyżej* (Warszawa 1979), a także powieści: *Miałbym taki piękny pogrzeb* (Warszawa 1979), *Za grzechy własne i cudze* (1999) [pierwodruk „Tygodnik Ostrołęcki” 1988, nr 10 – 1989, nr 13], *Koniak dla Anioła Stróża* (Warszawa 1984), *Pokochać w sierpniu* (Warszawa 1985), *Ktoś powiedział* (Warszawa 1987), *Miłość zostawia ciszę* (Warszawa 1989), oraz wydane pośmiertnie: *Cień kwitnących akacji* (2001) i *Wieczera w rajskiej dolinie* (2010). Książki były wydawane przez „Iskry”, następnie Ludową Spółdzielnię Wydawniczą, a po śmierci autora przez Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki.

<sup>6</sup> Opublikował m.in. cykle felietonów *Listy do ojca* i *Rozmowy z córką* (w „Zielonym Sztandarze” i „Tygodniku Ostrołęckim”). Współpracował ponadto z gazetami „Barwy” i „Głos Nauczycielski”.

<sup>7</sup> Jak pisze C. Parzych: E. Kupiszewski „w 1960 roku ukończył Liceum Pedagogiczne w Ostrołęce i w tym samym roku rozpoczął pracę jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Lipie pod Przasnyszem. Zostaje członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego i staje się aktywnym działaczem tej organizacji. [...] Po zakończeniu służby [wojskowej] powrócił do pracy nauczyciela w Lipie (do 1965), następnie w Osówcu koło Przasnysza (do 1968). [...] Od 1968 do 1975 roku pracuje w Liceum Ogólnokształcącym w Chorzeliach” – C. Parzych, *W cieniu kwitnącej akacji* [w:] *W cieniu kwitnącej akacji. Opowieść o Edwardzie Kupiszewskim. Publikacja przygotowana z okazji 70. urodzin Poety*, Ostrołęka 2010, s. 12–13. Po zamieszkaniu w Ostrołęce w 1975 r. pracował w Studium Nauczycielskim. W ostatnich latach życia (po przejściu na emeryturę w 1990 r.) związał się z Zespołem Kolegiów Nauczycielskich w Ostrołęce, gdzie wykładał dla studentów tutejszej polonistyki i założył pismo literackie „Parnasik”.

<sup>8</sup> E. Kupiszewski od 1966 r. był członkiem Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy, w 1968 r. przyjęty został do Nauczycielskiego Klubu Literackiego przy Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego. W 1972 r. przystąpił do Klubu Literackiego „Narew” w Ostrołęce. W 1984 r. został członkiem Związku Literatów Polskich, powstałego po rozwiązaniu dotychczasowego ZLP przez rząd gen. W. Jaruzelskiego. Po 1989 r. był redaktorem „Pracowni”, założycielem „Parnasiku – pisma prawie literackiego” (jego pierwszy numer ukazał się 13 grudnia 1991 r.), a wspólnie z Ireną Machnowską-Knapik prowadził Salon Literacki. „29 grudnia 2000 roku odbyło się czternaste spotkanie”, którego bohaterem była poezja Kupiszewskiego (zob. C. Parzych, *W cieniu kwitnącej akacji*, op. cit., s. 35). Współorganizował cykl Spotkania Literackie na Kurpiach – fakty do roku 1991 na podstawie artykułu hasłowego „Kupiszewski Edward” [w:] *Współcześni pisarze i badacze literatury polskiej. Słownik bibliograficzny*, t. IV, red. J. Czachowska i A. Szałagan, Warszawa 1996, s. 481–482. Zob. też: J. Mikulski, *Edward Kupiszewski 1940–2000. Bibliografia*, Ostrołęka 2005.

zasygnalizować, że miarą ich świata jest poezja, a miarą ich poezji jest świat. Idea artystyczna brzmi znakomicie i wydaje się atrakcyjna i nośna artystycznie, ale rzadko w tamtej formacji znajdowała przekonujące i wiarygodne realizacje. Kupiszewski jako poeta chciał się odróżniać od innych autorów wierszy przyjazną aurą. Zwrot do adresata, który nie musi należeć do elity, kręgu wtajemniczonych, nie jest u niego tylko retoryczną figurą. To dlatego Tadeusz Nowak zauważył, że „wiele jego wierszy przypomina listy, które pisuje się do najbliższych”<sup>9</sup>. Czesław Parzych trafnie scharakteryzował tę poetykę, którą organizuje dbałość, a może lepiej byłoby powiedzieć: zapobiegliwość wierszy Kupiszewskiego o zainteresowanie ze strony czytelnika: „W jego poezji zwraca uwagę osobliwy klimat, czysty, klarowny język, bez udziwnień i modnych naleciałości. Jest w niej i ulotność chwili, i ciężar życia, głęboka zaduma i refleksja nad przemijaniem, blaski i cienie ludzkiego losu. Jest spokój, wyciszenie, prośba. Celowo akcentował prostotę i komunikatywność swych utworów. Edward nie buntował się, nie krzyczał, nie grzmiał i pięścią w stół nie walił. On wiedział, że szeptem, ciepłym dotykiem słowa i serca można osiągnąć wiele”<sup>10</sup>.

Co więcej, Tadeusz Nowak wskazał na to, że autor tej liryki pisze programowo tak, aby zostać zrozumianym, zwłaszcza przez najbliższych. Kto pamięta Edwarda Kupiszewskiego, kiedy czytał swoje wiersze, ten wie, że ta forma ofiarowania siebie była gestem serdecznym i gościnnym.

Jeśli zaś chodzi o prostotę, to nie wszystkie wiersze autora *Błogosławionej niewierności* są proste i zwykłe. Jak wspomina gdzieś Tadeusz Różewicz, teksty proste i zwykłe wraz z upływem czasu stają się skomplikowane i niezwykłe. Odnoszą nas elegancko i subtelnie do spraw, zdarzeń, faktów, procesów, z których została po latach utkana historia. Prostota po latach zamienia się w komplikację. Wiadomo, znikają konteksty, oczywistości, rozumienie się w pół słowa.

Ostrołęcki poeta komunikowanie się, wchodzenie w relacje nadawczo-odbiorcze traktował jako rodzaj ujawniania i dzielenia się tym, co we wnętrzu człowieka najlepsze. Lepsze dawanie niż branie, „bo to co rozdane / na wieki zostaje”, „co schowane głęboko jak orzeszek pusty rozkłada się w pleśń”<sup>11</sup>. I tę poezję – jak widać – dotknął nagle Miłoszowy ton, kojarzący się tu konkretnie z metapoetycznym utworem noblisty pt. *Czytając japońskiego poetę Issa*.

W tomiku *Błogosławiona niewierność* znajduje się wiersz *Lekcja ojczystego języka* (z cyklu *Wieczorna wróżba*), w którym krytyczna ocena własnej generacji sformułowana dobitnie i autoironicznie jest wskazaniem na przyczynę nieskuteczności komunikacyjnej uprawianej przez rówieśników literatury: „mówimy coraz zwężlej / najczęściej co trzecie słowo / z czego / co czwarte coś znaczy”<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> T. Nowak, *Wstęp* [w:], E. Kupiszewski, *Opisanie ciszy*, Warszawa 1976, s. 5–9.

<sup>10</sup> C. Parzych, *W cieniu kwitnącej akacji*, op. cit., s. 25.

<sup>11</sup> E. Kupiszewski, *Wiersze zebrane*, op. cit., s. 221 – wiersz od słów „wiedza gdy ją rozdajemy” z tomu *Błogosławiona niewierność*.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 199.

Uwag na temat wierszowanego pustosłowania jest więcej. Przyczyn własnej wrażliwości na mówienie bez pokrycia Kupiszewski upatrywał w chłopskim rodowodzie, co w odniesieniu do jego biografii było przesadą. Tadeusz Nowak i Wojciech Woźniak powątpiewali w autentyczność pochodzenia chłopskiego Edwarda Kupiszewskiego, który był synem organisty we wsi Święte Miejsce. Woźniak twierdził, że Kupiszewski „poetą bywa wobec chłopów [...], chłopem wobec poetów «miastowych»”<sup>13</sup>.

Co prawda, w wielu wierszach uniknął ułatwionego estetyzowania, uładzonych wyglądków, nie wypierał się zaś brzydoty. Słowo musiało mieć ciężar, wymiar realnych prac, koloryt dobrze rozpoznanych miejsc, powinno współtowarzyszyć człowiekowi bez względu na jego wiek, wygląd, pleć, toteż autor *Błogosławionej niewierności* konstatował podobnie – lecz bez brutalizmów i szokowania w stylu Andrzej Bursa (1932–1957) w *Rozmowie o poezji*: „ale poeci nie chcą uprzętać gnoju / zatykają nos mrużą oczy omijają / zanoszą się śmiechem z brudnej baby / co to przyszła do doktora // zapomnieli że chłopskość to słowa / od których boli kręgosłup jak pożar”.

W utworze o frazie inicjalnej „my / urodzeni / w cieniu / pewnej powszechnie znanej lipy”<sup>14</sup>, stylizowanym na słynny w swoim czasie liryk Ewy Lipskiej od słów „My z drugiej połowy XX wieku”, występuje nagana, zbiorowe bicie się w piersi jakby przez zastępy poetów: „doszliśmy do takiej wprawy / że nawet wtedy / gdy nic nie mamy do powiedzenia / jesteśmy w stanie / napisać o tym / wiersz / na poziomie drukowalności”.

Upominanie się o coś, co przekracza zapis i nie jest wierszem dla wiersza ani „panteizmem druku” (jak to sformułował Cyprian Norwid), co zarówno wynika z prawdziwego doświadczenia, jak i wzbudza nieskłamane uczucia i myśli, jest stałym motywem twórczości Kupiszewskiego, ale i jego troską jako uczestnika i animatora życia literackiego. Poezja ostrołęckiego autora ma nierzadko charakter postulatywny, co wyniknęło z potrzeby mówienia o różnych aspektach bycia poetą czy sztuki poetyckiej.

Dbałość o konkret i sens wypowiedzi poetyckiej jest formą walki z abstrakcją, z pustym, agresywnym i wyniosłym eksperymentatorstwem, ale i przejawem swoistego szacunku wobec czytelnika. Chodzi o to, aby nie zmuszać go do zniechęcających do lektury wysiłków. Poeta nie powinien pisać wierszy w taki sposób, jakby to było bezkarne „sypanie piasku” w oczy. Wierność konkretowi jako swego rodzaju fundamentalny wyróżnik i znak jakościowy literackich tekstów ostrołęckiego pisarza dostrzegł Piotr Kuncewicz: „Kupiszewski nieco filozofuje, ma skłonności do trochę przewrotnej pointy. Nie unika metaforycznego obrazu. Ale z reguły wychodzi od sytuacji konkretnej”<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> W. Woźniak, *Strącony w prowincję*, „Warmia i Mazury” 1978, nr 1, s. 29.

<sup>14</sup> Chodzi o to, że poeci polscy zawsze w jakiś sposób są spadkobiercami Jana Kochanowskiego.

<sup>15</sup> P. Kuncewicz, *Agonia i nadzieja. Poezja polska od 1956*, t. III, Warszawa 1993, s. 448–449.

Wróćmy do zagadnienia metapoetyckiego: Kupiszewski przypominał o inspiratorskim, ucłowieczającym i uspołeczniającym oddziaływaniu słów. Podzielił je na takie, które „otwierają / miasto dom człowieka” i na takie, które zamykają „człowieka miasto dom”. Poeta potrzebny jest po to, aby życie ludzkie było jasne i otoczone ciepłem. Poezja powinna otwierać perspektywy. To optymistyczne myślenie o funkcji słowa poetyckiego i pisaniu wierszy nie doprowadziło do ich absolutyzacji. W pytaniu: „czy poezja podała konającym / szklankę wody”<sup>16</sup> – mieści się powinność empatii, działań na rzecz bliźniego, których nie zastąpią żadne upiększone deklaracje i zapewnienia. Tę koncepcję poety ilustruje legenda o złotych literach. Jej bohater ślęczy nad kartką papieru, wreszcie ma natchnienie, ale w tym samym czasie zza ściany dochodzi głos umierającej matki z prośbą o szklankę wody. Twórca staje przed wyborem: pomóc rodzicielce albo oddać się układaniu poematu. Bez wahania spełnia prośbę matki. Legenda mówi, że poeta podczas podawania matce kubka wody zapomniał to, co zamierzał zapisać, co znajdowało się już na końcu pióra. Gdy chora usnęła i wrócił do swego pokoiku, pióro samo zapisało natchnione słowa poety złotymi literami.

Rola, jaką wyznaczał ostrołęcki autor poecie, a więc i sobie, była skromna. Z jednej strony odcinał się od romantycznej idei „rządu dusz”, z drugiej obdarzał poetę powinnością bycia jednym z wielu i „nielegalnego”, pozaoficjalnego mówienia w imieniu własnej zbiorowości czy wspólnoty (to częściowo zbliżało Kupiszewskiego do „nowofalowców” – rocznikowo był od nich starszy zaledwie o kilka lat). W lirycznej odezwie do swoich czytelników prosił: „nie nazywajcie mnie poetą / gdy przemykając między wami / albo stając w kolejce / potracę szeptem // nie nazywajcie mnie poetą / nigdy nie odwiedziła mnie muza / nie dotknąłem wargami / jej rzekomo pachnącej skóry // kiedyś / bardzo dawno / daliście mi / zwyczajne ludzkie serce // jak nie podpisane pozwolenie / na mówienie / w waszym imieniu”<sup>17</sup>.

Nadzieja i optymizm w odniesieniu do ważności poezji w życiu społecznym mieszała się z goryczą i doświadczeniem nieprzychylności ludzi wobec wierszy. By przekonująco oddać to odrzucenie, zanimalizował utwór poetycki. W tekście *Do czytelnika* zamienia się on w „bezdomego / zapchlonego psa”<sup>18</sup>.

## Neoklasycyzm, autentyzm i polemiki ze współczesnością

Edward Kupiszewski żywił poczucie historycznej ciągłości znaczenia poezji. Gdy więc nawiązywał do *Iliady* Homera, dostrzegał w tym starożytnym eposie świadectwo zarówno zamierchłego, jak i współczesnego życia: „i wszystko co było jest i nadal będzie / bo świat się kołem toczy od nieszczęść do nieszczęść”<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 203.

<sup>17</sup> E. Kupiszewski, *Wiersze zebrane*, op. cit., s. 140.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 99.

<sup>19</sup> Ibidem, 205.

Jak przekonujemy się nie tylko na podstawie tego metapoetyckiego dystychu, poeta związany przez najbardziej twórczy okres swego życia z Ostrołęką (chodzi o lata 1975–2000) przynależy do nurtu neoklasycystycznego drugiej połowy dwudziestego wieku. Neoklasycystyczna postawa, naznaczona tu autobiografizmem i dialogiem ze współczesną autorowi epoką, wiąże się z (bardziej lub mniej dyskretnymi) reminiscencjami tradycji, dyscypliną formalną, z tendencją do stylizacji. W stwierdzeniu Piotra Kuncewicza, że „Kupiszewski-poeta byłby pociechą autentystów, gdyby nie był po prostu autentyczny. Wierność tematowi wiejskiemu, swojej mniejszej ojczyźnie – okolicy, to sprawy głęboko przez autora przeżywane”<sup>20</sup>. Krytyk dworował sobie z autentyzmu, ale chcąc nie chcąc, trafnie zasugerował przyporządkowanie tej poezji. Wszak nazwa prądu, którego program sformułował we własnym periodyku „Okolice Poetów” w latach trzydziestych dwudziestego stulecia Stanisław Czernik (1899–1969), pochodzi od greckiego wyrazu „authentikós”, oznaczającego coś, co jest gwarantowane, rzeczywiste. Zdaniem Czernika autentyzm jest „poszukiwaniem prawdy artystycznej w ścisłym związku z poszukiwaniem prawdy życiowej”<sup>21</sup>. Edward Kupiszewski podpisałby się pod następującą opinią: „Autentyzm w liryce wyklucza błagierstwo i wszelkiego rodzaju efektowne zmyślonka, wprowadza natomiast lirykę na głębiny introspekcji psychologicznej [...] domaga się stadium bezpośredniego zetknięcia się z materiałem, niemal przeżycia materiału, by mógł wystąpić wykład na zimno, z pełną odpowiedzialnością za słowo”<sup>22</sup>.

Kupiszewskiego można by umieścić w szeroko pojętym kręgu autentystycznych poetów ubiegłego wieku, scharakteryzowanym przez Grzegorza Gazdę: „Łączył autentystów chłopski rodowód [...], swoisty realizm poetycki w przedstawianiu tematyki rustykalnej i regionalistycznej, obnoszony prowincjonalizm, także obrazy świata ludzi prostych w ich codziennej i żmudnej egzystencji, nieobojętność na problemy społeczne [...], pejzażowy sentymentalizm”<sup>23</sup>. Poeta nie dzielił z autentystami antyurbanizmu, antycywilizacyjnych idei powrotu do natury. Jakkolwiek trzeba pamiętać, że autentyzm nigdy nie był spójnym i bogatym w osiągnięcia artystyczne kierunkiem poetyckim.

Wiersz dla Kupiszewskiego był także miejscem polemik literackich, co dzieje się w tekście *W sprawie «Nowej Fali»*, napisanym w czasie, gdy grupa poetów (m.in. Stanisław Barańczak, Adam Zagajewski, Ryszard Krynicki, Julian Kornhauser), zwana też „pokoleniem 1968”, postulowała zaangażowanie się w działania antytotalitarne. Ostrołęcki twórca nie atakuje personalnie, lecz spiera się o kształt „nowofalowego” wiersza. Zarzuca mu napuszość („puszą się w moją stronę / kolorowe wiersze / pawie”), brak odwagi i miłości (historia poezji nie potwierdziła tego niesprawiedliwego osądu).

<sup>20</sup> P. Kuncewicz, *Agonia i nadzieja...*, op. cit., s. 448–449.

<sup>21</sup> Cyt. za: G. Gazda, *Słownik europejskich kierunków i grup literackich XX wieku*, Warszawa 2000, s. 33–34.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 34.



W związku z tym, że dla Kupiszewskiego o wartości wiersza stanowiło to, co pozostawia on po lekturze w czytelniku (efekt polekturowy), skarżył się nie tyle na utwory „nowofalowe”, ile na pozostawione po ich przeczytaniu wrażenia przygnębienia, niemocy, wyalienowania. Wychodził z założenia, że poezja ma bezwzględny obowiązek pocieszania i dawania nadziei w każdym czasie. Kupiszewskiemu obcy był wszelki negatywizm, uznawanie ogólnie przyjętych zasad w danym czasie uważał za przekonanie nienaruszalne. Toteż swój krytyczny stosunek do wierszy Nowej Fali uzasadniał: „i tyle z nich mam / żem jeszcze bardziej nagi / i bardziej samotny”<sup>24</sup>.

Poezja Nowej Fali miała otwierać oczy na „świat nie przedstawiony”, często bolesny, nieobecny w oficjalnym obiegu społecznego komunikowania się w PRL. Przyjmując na siebie krytykę zastanego stanu rzeczy, operowała „po-etyką”, która budziła poczucie obywatelskiego nieposłuszeństwa. Kiedy indziej Kupiszewski doceniał poezję inną od jego wrażliwości i oczekiwań. W *Czytaniu Grochowiaka* oddał cześć przedwcześnie zmarłemu poecie, wybitnemu przedstawicielowi turpizmu, tj. Stanisławowi Grochowiakowi (1934–1976). Nie omieszczał przypomnieć: „spieramy się o sens / poszukiwania sensu”<sup>25</sup>. W innym utworze znaleźć można polemikę z przedstawicielami działającej w latach 1960–1971 Orientacji Poetyckiej „Hybrydy”, co jest ciekawe tym bardziej, że rocznikowo byli oni bliscy Kupiszewskiemu (chodzi m.in. o Jerzego Leszina-Koperskiego, Krzysztofa Gąsiorowskiego, Zbigniewa Jerzykę, Janusza Żernickiego). „Hybrydowcy” w okresie trwania swej grupy postulowali podejmowanie w nowej literaturze żywotnych problemów własnej generacji, jednakże zasłynęli jako autorzy wierszy eskapistycznych, nadużywających zużytej symboliki poetyckiej. Ostrołęcki poeta, pisząc: „dzisiaj gdy ptak nadaje się do wiersza / jak kwiatek do kożucha”, odwołuje się do megalomanii „Hybrydowców” i żonglowania przez nich takimi poetyzmami jak „ptak”, „kamień”, „wiatr”. Obwinia ich za nadwężenie autorytetu poezji w społeczeństwie. Autor, który zamiast poezji proponuje czytelnikowi zgrywę, fałszywą poetycką wiarę, trzebi publiczność literacką. Toteż twórca z Ostrołęki wyjaśnia sobie, stojąc wśród samotnych poetów: „może dlatego ten idący obok robotnik / nie chce zabrać ze sobą mojego wiersza / może dlatego wracająca ze spotkania dziewczyna / zatyka uszy jeszcze pełne aksamitnego szeptu / odpycha – gdy zabiegam jej drogę”<sup>26</sup>.

Zaznacza się tu lęk przed odrzuceniem, przed sytuacją, w której już nikomu twórczość poetycka nie jest potrzebna. Kupiszewskiemu coraz silniej dokuczala banalność, a jeszcze bardziej trywialność życia, w którym poezja i poeta są mniej istotni niż towar w sklepie.

<sup>24</sup> Wiersz *W sprawie «Nowej Fali»* nawiązuje do *Grobu Agamemnona* J. Słowackiego, a zwłaszcza do jego najsłynniejszej sekstyny: „Polsko! lecz ciebie błyskotkami ludzą; / Pawiem narodów byłaś i papugą; / A teraz jesteś służebnicą cudzą. / Choć wiem, że słowa te nie zadrzą długo / W sercu – gdzie nie trwa myśl nawet godziny: / Mówię – bom smutny – i sam pełen winy”.

<sup>25</sup> E. Kupiszewski, *Wiersze zebrane*, op. cit., s. 160.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 161 – utwór od słów „dzisiaj gdy ptak”.

Jest 16 czerwca 1981 roku. Społeczeństwu doskwierają rozmaite niedobory. Poeta dał temu wyraz w przewrotnym wierszu, którego tytułem jest wspomniana data<sup>27</sup>. Tego dnia do Nowogrodu i Łomży przyjechał z pierwszą wizytą po przyjeździe z emigracji Czesław Miłosz. Poeta z Ostrołęki zaś, zamiast odbycia wspaniałego spotkania z noblistą, doznał serii nieoczekiwanych zdarzeń, które rzuciły na autorytet poezji i poety cień. Autor, spóźniwszy się, nie zdążył zetknąć się z wielkim człowiekiem, ale był świadkiem przywiezienia do sklepu proszku do prania i papierosów. Uzupełnianie niedoboru towarowego przesłoniło fakt „nawiedzenia” Łomży przez Czesława Miłosza. Jeszcze raz autor *Opisania ciszy* dowiedział, że przypawiawszy konkret codzienności, podpatrzenia społecznych zachowań ironią, dowcipem, dystansem do samego siebie, potrafił przekształcić je w znak swojego czasu i symbole losu.

Warto przypomnieć słuszną opinię Wojciecha Woźniaka (w książce *Poeci znad Narwi*), że Edward Kupiszewski osiągał dobre rezultaty poetyckie, gdy podejmował problemy egzystencjalne. Nabierały one tym większej wiarygodności, im swobodniej poeta umieszczał je w perspektywie rozpoznanej przestrzeni społecznej. Bardzo celnie o sobie i swojej twórczości poetyckiej napisał Kupiszewski w wierszu kończącym diariuszowy i urodzinowy cykl *Z 41. okrążenia*: „tyle miałem do powiedzenia / ile zobaczył / prowincjonalny poeta // co dalej nie wiem / gęsta przestrzeń rozrasta się / aż do czerni // wlokę za sobą smugę żalu / jak gasnąca kometa // boję się”<sup>28</sup>.

## W kręgu rodziny

Wiersze Edwarda Kupiszewskiego wskazują na to, że poezja była dla niego przedłużeniem odgrywanych w życiu ról społecznych: syna, wnuka, męża, ojca, dziadka, obywatela, patrioty, nauczyciela, działacza społecznego i chrześcijanina. Zadebiutował wierszem *Portret matki* w dodatku kulturalno-literackim do „Nowej Wsi” (nr 13) w 1956 roku<sup>29</sup>. Ten świat poetycki od początku przenika rodzinność i familijna atmosfera. Trwa w nim więź pokoleń. Rodzice, zwłaszcza matka, powracają we wszystkich okresach twórczości Kupiszewskiego. Dość często pojawia się w jego wierszach żona, tj. Teresa z domu Liszewska, a następnie córki (Joanna, Bożena, Ewa, Hanna) i – także wymieniane z imienia – wnuczki i wnuczkowie. Okazywanie sobie czułości, wzajemność, pamięć, wdzięczność, niewymagający wyjaśnień kontakt składają się na wspomniany w tej domowej przestrzeni klimat. W obrazowaniu, łączeniu elementów krajobrazu Kupiszewski

<sup>27</sup> Ibidem, s. 316.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 318.

<sup>29</sup> Utwór nie wszedł do *Wierszy zebranych* E. Kupiszewskiego. Być może kwerenda pozwoli odkryć wiersze, które są rozproszone w czasopiśmie. Matką poety była Ewa Stanisława Kupiszewska z domu Siarkowska.

posługuje się analogiami z życia rodzinnego. Tak oto przynajmniej w poezjach urzeczywistnia się tęsknota za harmonią, zrozumieniem, międzyludzkim porozumieniem, ciepłem, bliskością, ufnością. Marzenie, aby ludzie byli jedną dobrą rodziną, ma swą niebagatelną wagę. Ostatnie ćwierćwiecze XX stulecia w Polsce jest ujmowane przez socjologów jako czas anomii i atrofii uczciwych i mocnych więzów społecznych.

W wierszach Kupiszewski upamiętnił liryczne obrazki, scenki rodzajowe i obyczajowe charakterystyczne dla społeczeństwa PRL. Codziennosc skrzeczy w takich utworach jak: *Poranek*, *Wędkarze*, *Przeprowadzka*, *Pozowanie do fotografii*, *Poeta trzepie dywan* i wielu innych. Nieprzypadkowo już po opublikowaniu dwóch pierwszych zbiorów wierszy został nazwany „poetą zwykłej powszedniości”<sup>30</sup>. Poezję tę jednakże przenika potrzeba doradzania, wskazywania drogi, co wynikało nie tylko z wykonywania przez Kupiszewskiego profesji pedagogicznej. Jego wielorako cieniowany (w miarę możliwości nienachalny) dydaktyzm zdaje się wyniesioną z domu rodzinnego powinnością wobec bliźniego.

## Wobec historii najnowszej

Kupiszewski, podejmując tematy społeczno-polityczne i martyrologiczne, spłacał haracz najnowszej historii i rzeczywistości politycznej, w której uczestniczył. Próbował się jednocześnie wobec niej zdystansować, jakby rozumiejąc, że istnieje potrzeba innego, bardziej zdecydowanego ustosunkowania się do spraw bieżących. Szczególnie w tomie *Nie bójcie się dnia* podmiot wypowiedzi balansuje pomiędzy oficjalnością i prywatnością, poprawnością i niepoprawnością polityczną, powagą i humorem, wzniosłością i trywialnością. Człowiek tu udokumentowany zachowuje się tak, jakby chciał wyważyć wszelkie skrajne opinie, tj. stępić sądy ostre, a wzmocnić sądy błahe i marginalne, znaleźć pogląd wypośredkowany pomiędzy racjami władzy a racjami opozycji. W *Błogosławionej niewierności* najodważniej poeta odnosi się do Polski powojennej i doświadczeń z nią związanych. W tytułowym wierszu-rozliczeniu tego tomu uzmysłowił sobie, że mimo dramatów i tragedii, wywołanych przez ideologów i przywódców PRL, zachował przyzwoitość. Stwierdzał nie bez samozadowolenia: „teraz / gdy jestem naprawdę dorosły / od czasu do czasu / podnoszę ręce do słońca / bo nie ma na nich krwi”<sup>31</sup>.

Edward Kupiszewski z racji po części pokoleniowych, po części na skutek okoliczności polityczno-ustrojowych, po części z powodu temperamentu nie umiał być obojętny wobec kwestii „gorących”. Choć ironizował z wierszy pisanych na tzw. zamówienie społeczne, poetyzował bieżące wydarzenia, popadając w tony publicystyczne, opatrywane skrywanym żalem do losu o zgodę na tę powinność,

<sup>30</sup> J. Zacharska, *Poeta zwykłej powszedniości*, „Poezja” 1978, nr 9, s. 118.

<sup>31</sup> E. Kupiszewski, *Wiersze zebrane*, op. cit., s. 229–230.

graniczącą dwuznacznie z przymusem. Najwięcej tej powinności, a właściwie przymusu, jest w tomie *Nie bójcie się dnia*, wydanym w czasie społeczno-narodowej nadziei, a zarazem zbiorowych lęków przed konsekwencjami moralnego i nie tylko moralnego buntu.

Jak poeta przeżywał lata 1980–1981, dowiedzieliśmy się z książki *Błogosławiona niewierność*. Był to dla niego okres strachu przed narodową i państwową tragedią, strachu przed możliwością fizycznej zagłady samego poety i jego najbliższych. Ostatecznie jednak przyznał słuszność robotniczym protestom. W upiornej i groteskowej wizji, wzorowanej na wyobrażeniach sądu ostatecznego, zawarł symboliczny skrót historii PRL: „nocą / odwiedził mnie były premier / zapamiętany z portretów / wieszanych w lekcyjnych izbach // ręce miał we krwi // toporem / głowy odcinał / tym którzy śmieli / się targnąć // trup robotnika z Poznania / i trup robotnika z Gdańska / trzymali przed nim / misę źródlanej wody”<sup>32</sup>.

To w czasie sierpniowego przełomu ujawniła się zasadnicza wątpliwość, towarzysząca przez lata Edwardowi Kupiszewskiemu, czy ma „prawo / mówić / w imieniu lub za”. To swoiste niezdecydowanie wyraża się na poziomie gramatyki. Podmiot jego wierszy raz wypowiada się w formie bezosobowej, raz liczby mnogiej, a równocześnie chciałby wypowiadać się lirycznie i osobiście. Niekiedy podmiot zbiorowy odzywa się u Kupiszewskiego jako głos pewnej wspólnoty bez żadnych wątpliwości. Dzieje się zwłaszcza tak, gdy autor w zgodzie z duchem lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a właściwie formacji, do której należał, wypowiadał się jako członek pokolenia czy jako pokolenie.

## Podsumowania, powroty, pożegnania

Najbardziej osobiście, lirycznie, prywatnie, chciałoby się dodać, w największym stopniu od siebie i za siebie Kupiszewski mówi w *Błogosławionej niewierności* (tomie wydanym na kilka tygodni przed śmiercią autora) oraz *Wierszach ocalałych*, jak zostały nazwane utwory niepublikowane i ostatnie<sup>33</sup>. Tutaj zawarł poeta swój „wiek męski, wiek klęski”, jakkolwiek próbował to już uczynić w cyklu *Z 41. okrążenia*, napisanym z okazji ukończenia czterdziestego roku życia (w tytule przejawia się fascynacja sportem, która z reguły nie znajdowała jakiegos wyjątkowego ujścia w jego utworach poetyckich). Zdarzyło się to w miesiącach przesilenia i przełomu roku 1980. Znowu sprawy osobiste napełniają się treścią zdarzeń społecznych i politycznych, które – jak się okazało – przeszły do historii jako symbole głębokich przemian w Polsce i Europie. Z omawianego cyklu wyłania się logika niekonsekwencji, która była znakiem nadciągających zmian na skalę przerastającą najśmielsze oczekiwania. Utwory zatytułowane datami mię-

<sup>32</sup> Ibidem, s. 227.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 281–334.

dzy 19 czerwca 1980 roku a 18 czerwca 1981 niejako wchłonęły płynną materię codziennego życia, toteż w twórczym napięciu występują tu obok siebie banał z groteską, publicystyka z przekazem symbolicznym, ton prywatny z patosem historii. Raptularz ten jest ciekawym przykładem chwytania czasu *ad hoc*.

Z *Błogosławionej niewierności* wyziera osobista i społeczna gorycz i poczucie krzywdy człowieka stojącego na progu starości w ostatniej dekadzie dwudziestego stulecia. Czas znów zatoczył koło. A przecież w młodszej i nadzwyczaj udanej spowiedzi poetyckiej pt. *Miejsce urodzenia* (z tomu *Okruchy iglastego serca*) czytamy o szczęściu, spodziewanych kłopotach i przeczuwanej nadziei: „gdzieś w tej trawie leży pianie koguta / jak zardzewiały klucz / którym otwarto światło // wszystko tak jak przedtem // z tego piasku mój głos / z tej ścieżki podniesioną dżdżownicę / darowano mi na kręgosłup // tę kałużę przelano we mnie / na krew na czucie widzenie i słuch // miejsce urodzenia // z cudów przeze mnie doznanych / największy spełnił się tu”<sup>34</sup>.

To, co najlepsze w poezjach Edwarda Kupiszewskiego, zakiełkowało w pierwszej skromnej książeczce *Okruchy iglastego serca*, z której pochodzi cytowany liryk. Koncentruje się on na pierwszych doznaniach, zakorzenionych poprzez pamięć zmysłów i obrazów, w wiejskiej krainie dzieciństwa. Dziecięce wtajemniczenie w świat i życie łączy się z inicjacją, z doświadczeniem jakiejś pierwszej chłopięcej traumy zdrady i cudowności życia. W metaforze „z tego piasku mój głos” zawiera się istotny dla tej wyobraźni pierwiastek telluryczny i charakterystyczna dla niej geografia ziemi najbliższej. W *Błogosławionej niewierności* i *Wierszach ocalałych* powrót do dzieciństwa jest już innego rodzaju, odbywa się on poprzez odpominanie miejsc z pierwszych lat życia, troskę o własne dzieci i wnuczka (zob. cykle *Błogosławiona niewierność – wnuczkom* i *Dzieciom*), która przeplata się z myślą, że one w jakiś sposób powtórzą los ojca i dziadka. Rodzinność i potrzeba rodzinnej bliskości mieszają się z tonami pożegnania. Poeta, jak się później okazało, realnie stanął na ostatnim rozdrożu życia i śmierci, ale jeszcze zdążył scalić pokolenie minione z odchodzącym i tym, które dopiero zaczęło wchodzić w trudy istnienia i zmagania się z losem. Rodzina w tych poezjach występuje głównie jako szansa na przetrwanie, ocalenie, a także odnalezienie sensu. Krąg rodzinny funkcjonuje tu w roli najlepszego antidotum na samotność, zwątpienie, gorycz. W wierszu, który jest czymś w rodzaju fragmentu rozmowy z kimś z rodziny (córci lub wnuczki?), *Nie mów – jestem samotna*, formułowana jest prosta rada: „jest obok matka ojciec są bracia i siostry / a dookoła przyjaciółki i dobrzy ludzie / tak naprawdę to nikt nie jest w życiu samotny / jeśli tylko siebie i innych potrafi zrozumieć // więc nie mów – jest mi smutno jestem samotna / to są w naszym języku bardzo bolesne słowa / kolce jeża są przy nich jak aksamit miękkie / masz tak mało lat / i nie wiesz jaki żar / wypełnia ich ciemne i mroźne wnętrza”<sup>35</sup>.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 27.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 330.

Puentę konstrytuje oksymoron, który znakomicie oddaje przekonanie, że każde żywe stworzenie pod pozorami chłodu, oschłości, zobojętnienia skrywa gorące pragnienie bycia z drugą istotą, bycia razem. Kupiszewski wierzy w to, co zmieścił w jednej sentencji Thomas Merton (1915–1968): „Nikt nie jest samotną wyspą”. W poecie odezwała się tęsknota za pogłębionym życiem duchowym, o którym słynny trapaista i poeta pisał: „Bez życia duchowego cała nasza egzystencja staje się iluzoryczna i zawieszona w próżni”<sup>36</sup>.

W wierszach rozliczaniu się z życiem towarzyszą motywy spraw ostatecznych i intensywnie przeżywana religijność. Wpisuje się ona w polską pobożność ukształtowaną przez tradycję katolicką. Nie mogło więc w twórczości Kupiszewskiego zabraknąć utworu maryjnego. Druga część tryptyku *Kościół w Świętym Miejscu* jest portretem Matki Boskiej z dzieciństwa: „w ołtarzu świerkowym z czerwonego sukna / spogląda na wiernych Matka Boska smutna // jeszcze tuli do serca co nas zbawi / a już ból się skrada by to serce skrwawić // przed nią nasze prośby gorzkie od łez mokre / nie oszczędzało nas życie widać gołym okiem / więc z trwogą czekamy – gdy błysnie znak łaski / zerwiemy się do lotu stadem jak radosne ptaki”<sup>37</sup>.

Maryja występuje tu – oczywiście – w roli pośredniczki, pocieszycielki i adresatki ludzkich cierpień. Kantyczkowa stylizacja, która pojawia się i w innych lirykach, sprzyja ukojeniu, jakie daje modlitewne zwrócenie się do Matki Jezusa Chrystusa. W prostocie maryjnego wiersza ożywa dziecięca wiara, a szczególnie ufność dziecka wobec Boga. Łaska wiary powraca w miejscu, w którym przysła pierwszy raz – w drewnianym kościółku w Świętym Miejscu, słynącym z kultu Najświętszej Maryi Panny, pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. W tej zacisznej i przytulnej świątyni (zbudowanej w 1900 roku) modliła się matka poety, to tu ojciec grał na organach. Reminiscencje z tamtego czasu gromadzą się wokół Matki Boskiej Częstochowskiej.

Topografię przestrzeni dzieciństwa oddaje dobrze wiersz *Święte Miejsce*, w którym zawiera się dyskretna aluzja do tutejszej legendy maryjnej. Na przełomie XVII i XVIII stulecia w koronie lipy objawiła się Matka Boska. Obok znajdowała się studnia. Woda była cudotwórcza. Utraciła moc uzdrawiającą, gdy utopiło się w niej dziecko. Studnię zasypano i w tym miejscu – w wieku XVIII – wymurowano kapliczkę. Kultem do dziś otaczana jest umieszczona w ołtarzu głównym kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z XVIII wieku usytuowana na miejscu świętej lipy, gdzie według legendy objawiła się Maryja. Poeta nie trawestuje legendarne go tekstu, lecz czyni do niego dyskretną aluzję: „do dziś biała kapliczka przed kościołem klęczy / strzała świerku niebo szyje / a lipy różaniec szepczą i śpiewają psalmy”<sup>38</sup>. Jednym z najbardziej udanych utworów religijnych Kupi-

<sup>36</sup> T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, przeł. M. Morstin-Górska, wyd. przejrz. i popr., Poznań 1997, s. 5.

<sup>37</sup> E. Kupiszewski, *Wiersze zebrane*, op. cit., s. 256–257.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 253.

szewskiego jest zwieńczający tom *Błogosławiona niewierność Psalm osobisty*. To znowuż, co prawda skromny, znak niesłuchanie bogatego nurtu tradycji polskiej poezji, polegającej na parafrazie Księgi Psalmów<sup>39</sup>. Kupiszewski nawiązał do mocno osadzonego w polskiej kulturze religijnej Psalmu 130 („Z głębokości wołam do Ciebie, Panie”). W Biblii Tysiąclecia jest on wołaniem „z otchłani grzechu ku Bożemu miłosierdziu”, pierwotnie był pieśnią lamentacyjno-pokutną. Psalmista prosi o przebaczenie samego Boga, uznając uległość wobec Niego. Całym sobą wypowiada: „W Panu pokładam nadzieję”. Kupiszewski w *Psalmie osobistym* zachował fundamentalne przesłanie oryginału, eksponując przekonanie, że człowiek, który nie pokłada nadziei w Bogu, skazuje siebie na samobójstwo: „Wołam do Ciebie Panie z głębokości / zapomnij i wybac / bo jeśli zapamiętasz... / to tylko drogę którą idę / jak sznur / przez gałąź przerzucić / i urwać własny ślad / tuż nad ziemią // ale wtedy Panie / kto w moim imieniu / zawoła z głębokości // wybac mu i zapomnij / bo przecież wołał do Ciebie Panie / z samego dna”<sup>40</sup>.

Jak widać, w ostatnich wierszach ostrołęckiego poety ujawnia się jeden z celów – psychologiczno-religijny – uprawiania poezji. Jest ona obroną przed popadnięciem w czarną rozpacz i poddaniem się ślepej woli istnienia.

## Geografia w poezji

Edward Kupiszewski już w *Opisaniu ciszy* zaświadczyl swój ewentualny wstyd, gdyby był policzony wśród zbędnych i niepotrzebnych. Imperatyw użyteczności wywodzi się tu z wiejskich korzeni i potrzeby związania z konkretnym, rozpoznany, oswojonym miejscem. Przyczyniło się to do tego, że nasz autor wydaje się bardziej wiarygodny, gdy operuje krajobrazem rustykalnym, gdy poetycko śledzi i penetruje przyrodę, scenki prowincjonalne, zapisuje swoje relacje z najbliższymi. Temat poetycki „miasto” był raczej obcy poecie, wychowanemu w parafialnej wiosce o wdzięcznej i znaczącej nazwie Święte Miejsce. Miasto dobrze wychodzi Kupiszewskiemu wtedy, gdy opisuje je z humorem i autoironią jako przybysz z prowincji, jak w minireportażu *W stolicy*: „w stolicy / poeta z Chorzel / chodzi z odkrytą głową / boso / w cieniu własnego cienia // przy pozłacanych klamkach / na wszelki wypadek / klęka / zatrwożony brakiem łopianu / do zanurzenia się / z głową // w kawiarni / wśród wytwornych / kontemplujących swą chłopskość / niezdarnie ukrywa / sochę / wystającą zza pazuchy”<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> Zob. m.in.: B. Burdziej, *Super flumina Babylonis. Psalm 136 (137) w literaturze polskiej XIX–XX w.*, Toruń 1999; K. Obremski, „Wiersz dzisiaj nieznanomy”. *Rytm psalterzowego wersetu w kontekście staropolskiej interpunkcji*, Toruń 2000; B. Burdziej, *Super flumina Babylonis...*, op. cit. Ostatnio w odniesieniu do poezji i poetek kwestię psalmiczności opisała A. Legeżyńska w książce *Od kochanki do psalmistki. Sylwetki, tematy, konwencje liryki kobiecej*, Poznań 2009.

<sup>40</sup> E. Kupiszewski, *Wiersze zebrane*, op. cit., s. 270.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 79.

„Miasto” jako temat właściwie w tej twórczości poetyckiej nie występuje, autor na miejskim tle ujawnia swoje wrażenia, samopoczucie, kompleksy, obawy prowincjusza, zakłopotanie i zagubienie (to wszystko przesłania mu miejską architekturę, ponieważ Kupiszewski nie został stworzony do bycia poetą urbanistycznym). Gdy kreśli panoramę Chorzela, nie pojawiają się w niej znamiona miejskości (zob. wiersz *Z Chorzela widokówka wrześniowa*<sup>42</sup>). Ta miejscowość wydaje się bardziej wsią niż miasteczkiem ze względu na swój rustykalny charakter.

Nie chcę przez to powiedzieć, że w swoich lirycznych świadectwach przeoczył Ostrołękę. Upamiętniał ją. W tym mieście spełnił się jego sen o byciu poważnym literatem, autorem książek, osobą społecznie akceptowaną i cenioną. W wierszu *Ulica Waryńskiego*<sup>43</sup>, odnoszącym się do ostrołęckiego miejsca zamieszkania (dziś ul. 11 Listopada), miejskość jest ledwie sygnalizowana i nie o nią chodzi, jak w tekście *Pisane z miasta*<sup>44</sup>, w którym poeta odpiera przypuszczenia kolegów, że zamieszkanie w mieście skończy się dla niego fiaskiem twórczym („grozili że przywali mnie nagle beton / a pod powiekami usychać zaczną topole i wierzby”). Podobnie w *Ulicy Waryńskiego* poeta spróbował wypowiedzieć radość z otrzymanego mieszkania i towarzyszącą jej otoczkę obyczajową. Przypomnijmy fakty biograficzne: Kupiszewski przeniósł się z rodziną z małego i jeszcze rustykalnego miasteczka (tj. z Chorzela) do miasta wówczas już wojewódzkiego. Było to odczytywane jako niebywały awans i szansa osiągnięcia w życiu wspaniałych sukcesów, dobrobytu, perspektyw rozwoju. Mimo że *Ulica Waryńskiego* nie należy do szczytowych realizacji poetyckich Kupiszewskiego, odznacza się w niej prawda psychologiczno-socjologiczna tysięcy Polaków z połowy lat siedemdziesiątych XX wieku.

We wstępie do tomiku *Opisanie ciszy* z 1976 roku Tadeusz Nowak (1930–1991)<sup>45</sup> wyznał, że urzekło go niewypowiadanie się Kupiszewskiego o sprawach w skali makro, nieporuszanie tzw. wielkich tematów, lecz jego „najprostsze rozumienie spraw życia codziennego”; taka ocena jest słuszna wobec wczesnej poezji tego twórcy, od tomu *Nie bójcie się dnia* wychodzi natomiast poza lokalność i pragnie mówić o zagadnieniach szerszych. Do tego, co lokalne, powraca w *Błogosławionej niewierności* i *Wierszach ostatnich*. Zamiłowanie do tego, co najbliższe, sprawiło, że aglomeracja miejska ze swoim hałasem, natłokiem, masowością, anonimowością nie stała się dla tego autora atrakcyjnym źródłem poezjotwórczym.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 259.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 135.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 147.

<sup>45</sup> Światy poetyckie Nowaka i Kupiszewskiego różnią się bardzo. Pierwszy z nich wykreował przesyconą symboliką, brutalną i pogańsko-chrześcijańską mitologię poetycką kultury wiejskiej. Drugi stworzył na ogół łagodną, zaprawioną niekiedy humorem, ironią, erotyką rzeczywistość liryczno-społeczną. U Nowaka obrazem rządu traumatyzująca niezwykłość, u Kupiszewskiego zaznacza się dążenie do zwyczajności.



Świeże, zmysłowe i niekiedy wstrząsające pejzaże składał z realiów wiejskich, kurpiowskich, obyczajowych, słowem, ze swojskich elementów czerpanych z regionu pomiędzy Makowem Mazowieckim, Przasnyszem, Chorzelami i Ostrołęką, wpisując je w symbolikę autobiografii lub symbolikę ogólnonarodową. W każdym razie ponowił świat homogeniczny (jednorodny), pozostający w granicach ustalonych i oswojonych oraz danych jakby raz na zawsze. W związku z tym poeta operował okrucami pamięci, budulcem krajobrazu, geografią serdecznie znajomą, stylizacją ludową itp. jako alegoriami zasiedziałości. W poetyckich przedstawieniach najczęściej i najróżnorodniej spośród rzek pojawia się Narew, która przeobraża się w rozmaite formy, np. w dziewczynę, żonę czy społeczność wiejską. Jak pisze autorka studium *Topografia poetycka w twórczości Edwarda Kupiszewskiego*, Kinga Budna: „poeta-wędkarz traktował rzekę jako swoisty azyl, miejsce wytchnienia i ucieczki przed gwarem i troskami codziennego życia, a jednocześnie miejsce realizacji swojej natury łowieckiej. Zarazem odbywa on tu połów znacznie subtelniejszy, którym jest zdobywanie kruchego budulca wyobraźni poetyckiej”<sup>46</sup>. Przez liryczną krainę Edwarda Kupiszewskiego płyną też Omulew i Orzyc, z którego krętym biegiem i na którego brzegach potoczyło się życie poety. W wierszach tworzą one „rzeczną rodzinę”<sup>47</sup>. Geografia tej poezji pokrywa się dokładnie z miejscami realnymi, które poecie były bardzo dobrze znane.

Poezja Kupiszewskiego jest spod znaku „skromnej muzy”. Konstytuuje ją topos rodziny i zakorzenienie we wspólnocie. Wierność miejscom oswojonym idzie w parze z wiarą w etos, oparty na tradycji chrześcijańskiej i regionalizmie. Poeta zmagął się z ograniczeniami prowincji, co nie przeszkadzało mu na swoją miarę odnosić się do współczesnych mu zjawisk literackich, społecznych, politycznych, kulturalnych. Edward Kupiszewski należał do szerokiego kręgu twórców, którzy poprzez pasję pisarską, pedagogiczną, społecznikowską postanowili wyzwolić się z kompleksów prowincjusza i przeżyć dany im czas ambitnie, a następnie odcisnąć swój ślad w historii. Ich los ukształtowały szanse i obietnice oferowane im przez Polskę Ludową, która w zamian żądała trudnej do zniesienia i niepokojącej sumienie lojalności.

## Dopowiedzenie bardziej prywatne

Na koniec chcę powiedzieć o Kupiszewskim bardziej prywatnie. W jego dorobku wierszopisarskim znajduje się kilkanaście liryków, które włączam do swej osobistej antologii. Są to m.in. *Mój świat*, *Miejsce urodzenia*, *Zachód słońca*, *Pejzaż*, *Rysowanie dzieciństwa*, *Babcia*, a przede wszystkim te z *Błogosławionej nie-*

<sup>46</sup> K. Budna, *Topografia poetycka w twórczości Edwarda Kupiszewskiego* [maszynopis], s. 24. Praca licencjacka napisana pod kierunkiem dr L. Hull w Instytucie Filologii Polskiej UWM w Olsztynie w 2008 r.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 29.

wierności, np. *Święte Miejsce, Kościół w Świętym Miejscu, Z Chorzel widokówka wrześniowa*. Lubię te wymienione jako ostatnie może dlatego, że czytał mi je kiedyś sam autor, sugerując, iż napisał je na świeżo po lekturze mojego tomiku *Śniardwy* (Olsztyn, 1993)?

Bliskie mi liryki Edwarda Kupiszewskiego wydają się jakieś wyjątkowo czyste, ich tkanka słowna odwołuje się do czegoś pierwszego, elementarnego i nieskażonego. Ujmuje w nich autentyczna rodzinność i rodzimność, a rozpościerające się w nich pejzaże z obszaru pomiędzy Makowem Mazowieckim, Przasnyszem, Chorzelami i Ostrołęką w pewnym momencie skupiają się, jak w soczewkach, w osobach najbliższych poecie.

## BIBLIOGRAFIA

**Budna K. 2008.** *Topografia poetycka w twórczości Edwarda Kupiszewskiego* [maszynopis, praca licencjacka napisana pod kierunkiem dr L. Hull w Instytucie Filologii Polskiej UWM w Olsztynie], Olsztyn.

**Czachowska J., Szalagan A. (red.) 1996.** *Współcześni pisarze i badacze literatury polskiej. Słownik biobibliograficzny*, t. IV, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa.

**Kuncewicz P. 1993.** *Agonia i nadzieja. Poezja polska od 1956*, t. III, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa.

**Kupiszewski E. 2005.** *Wiersze zebrane, Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki*, Ostrołęka.

**Mikulski J. 2005.** *Edward Kupiszewski 1940–2000. Bibliografia*, Ostrołęka.

**Parzych C. (red.) 2010.** *W cieniu kwitnącej akacji. Opowieść o Edwardzie Kupiszewskim. Publikacja przygotowana z okazji 70. urodzin Poety*, Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki, Ostrołęka.

**Woźniak W. 1978.** *Strącony w prowincję*, Olsztyn, Warmia i Mazury, nr 1.

**Zacharska J. 1978.** *Poeta zwykłej powszedniości*, Poezja, nr 9.

<http://www.moja-ostroleka.pl/oddal-swoje-miejsce-na-ziemi-innym-wspomnienie-w-siodma-rocznice-smierci-edwarda-kupiszewskiego,1186548640,arch1189244756.html>. 5.07.2010 r.

## STRESZCZENIE

Twórczość poetycka Edwarda Kupiszewskiego (1940–2000) dokumentuje los polskiego inteligenta z prowincji drugiej połowy XX w. W wierszach odzwierciedlają się kompleksy prowincjusza, a jednocześnie jego twórcza ambicja i godność. Kupiszewski, posługując się realiami geograficznymi, przywoływał doświadczenia autobiograficzne, tradycję literacką, przeżycia religijne oraz niepokoje polityczne swojego czasu. Dorobek liryczny poety reprezentuje nurt polskiej poezji regionalnej.

**SŁOWA KLUCZOWE:** poezja polska XX w., regionalizm, autobiografizm, historia PRL

## **SUMMARY**

Edward Kupiszewski's (1940–2000) poetic work documents the fate of a representative of the Polish intelligentsia who lives in the countryside during the second half of the twentieth century. His poems reflect complexes of the inhabitant of the provinces as well as his creative ambition and dignity. Using geographical realities, Kupiszewski evoked autobiographical experiences, literary tradition, religious experience and political unrest of his time. This literary output represents the stream of Polish regional poetry.

**KEYWORDS:** Polish poetry of the twentieth century, localism, autobiographical, Polish history after 1945

